

*Symieniecki Pierwsi gospodarze
dobre warszawy.*



KAZIMIERZ TYMIENIECKI

PIERWSI
GOSPODARZE
WARSZAWY

POLSKIE TOW. KRAJOZNAWCZE

<http://rcin.org.pl>

*PIERWSI GOSPODARZE
WARSZAWY.*

SEKCJA MIŁOŚNIKÓW WARSZAWY
POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO

Serja II.
DOBRZE ZASŁUŻENI

I.

KAZIMIERZ TYMIENIECKI
PIERWSI GOSPODARZE
WARSZAWY

KAZIMIERZ TYMIENIECKI

PIERWSI
GOSPODARZE
WARSZAWY



WARSZAWA 1919

NAKŁADEM POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI M. ARCTA



Tłocznia
WŁ. ŁAZARSKIEGO
w Warszawie.

19.457

(Geneza miast w Polsce średniowiecznej. Pan miasta a rozwój życia miejskiego na zachodzie i u nas. Wpływ Piastów mazowieckich na rozwój Warszawy. Trojden, Janusz, Bolesław. Ostatni Piastowie.).

Geneza miast w Polsce pozostaje w ścisłym związku z rozwojem życia miejskiego na Zachodzie Europy. Stosunki polityczne i gospodarcze panujące we wcześniejszej dobie europejskiego średniowiecza nie sprzyjały rozwojowi miast. Cywilizacja wyłącznie rolnicza, która zapanowała od upadku państwa rzymskiego w Europie Zachodniej, wywarła swój wpływ na wszelkie instytucje życia ówczesnego. Administracja municypalna z czasów rzymskich zniknęła bez śladu. Jedyne osady różniące się od zwykłych wiosek były czasowe rezydencje monarchów, oraz siedziby możnych panów świeckich, a zwłaszcza duchownych. Tutaj obok zwykłej ludności rolniczej gromadziła się liczniejsza ludność złożona z duchownych, rycerzy, funkcjonariuszy i służby. Ludność ta zamieszkiwała zazwyczaj w zamku lub grodzie obronnym. Nie pro-

dukując sama dóbr gospodarczych potrzebowała zaopatrzenia ze strony innych klas ludności. Wytwarzając na miejscu popyt i dając ochronę w tych niespokojnych czasach była ona magnesem przyciągającym rzemieślników i kupców. U stóp zamku w podgrodziach powstawały stopniowo handlowo-przemysłowe osady skupiające ludność pracującą. Z biegiem czasu z podgrodzi wytwarzały się ludne miasta. Żywioł miejski zyskiwał tutaj odrębną organizację gospodarczą i prawną, samorząd wewnętrzny, oraz mury miejskie zabezpieczające spokojny rozwój handlu i rzemiosł i będące jednocześnie symbolem samodzielności gminy miejskiej. Rozmiary osiągniętych swobód miejskich wahały się zresztą w tych granicach bardzo znacznie. Na zachodzie, we Francji, poczynając już od końca XI w., zwłaszcza zaś w stuleciu następnym, miasta zdobywają sobie liczne swobody, na podstawie których tworzą odrębne gminy miejskie, czyli t. zw. kōmuny. W Niemczech ruch ten zaczyna się później prawie o całe stulecie. Odtąd jednak następuje już szybka zmiana dawniejszych urządzeń na nowe. Liczba miast w całej Europie środkowej w wiekach XII i XIII kolosalnie się wzmaga, zwłaszcza od chwili gdy ruch ten zaczyna ogarniać ziemie wschodniej części Niemiec z ludnością dotychczas przeważnie słowiańską, oraz sąsiednie kraje Czech, Węgier i Polski.

Pierwsze początki życia miejskiego w Polsce przypominają w zupełności początki życia miejskiego na zachodzie. Książęce, biskupie i zwykłe kaszte-

łańskie grody, wraz z powstającymi w związku z nimi podgrodziami, tworzyły pierwsze skupienia ludności nie produkującej zupełnie dóbr gospodarczych, oraz rzemieślniczo-handlowej. Wśród tej ostatniej od początku licznie reprezentowane były żywioly przybywające z odległych okolic, częściowo nawet obcego pochodzenia i języka. Szczególniej silny był zwłaszcza napływ Niemców z sąsiednich krajów Rzeszy. W ziemiach czeskich zarówno jak i polskich osiedlali się oni wśród ludności miejscowej, lub tworzyli u stóp grodów odrębne wioski niemieckie (*vici theutonicorum*). Napływ Niemców wzrasta się zwłaszcza od połowy wieku XIII, a więc współcześnie z rozwojem życia miejskiego w samych Niemczech.

Czerpiąc wzory z krajów ojczyстых, Niemcy pierwsi na ziemiach zachodnio-słowiańskich i polskich wywołali ruch w kierunku tworzenia odrębnej organizacji miejskiej, wyróżniającej się w sposób stanowczy od urzędzeń okolicznego terytorjum. Gdy więc na zachodzie miasto tworzyło się stopniowo ewolucyjnie, to w Polsce i w sąsiednich krajach urzędzenia miejskie powstawały w przyspieszonym tempie pod wpływem idącym z zewnątrz. Z Niemiec przeszczepiano do nas gotową już organizację miejską. Momentem przełomowym w dziejach powstającego miasta było nadanie przez księcia prawa niemieckiego, albo t. zw. lokacja miasta. Z lokacją na prawie niemieckim związane było zazwyczaj ponowne rozplanowanie całej osady. Regularny kształt miast na wschodzie odbija w spo-

sób jaskrawy od miast na zachodzie i południu Europy nie posiadających wyraźnego planu. Kontrast ten pozostaje w związku z ewolucyjnym systemem tworzenia się miast na zachodzie, a bardziej jednorazowym, kolonizacyjnym sposobem powstawania miast na wschodzie. Analogję tego odnajdujemy dzisiaj porównywując prostolinijnie rozplanowane miasta amerykańskie z miastami europejskimi. Podobny stosunek zachodził również i w starożytności, gdy, w pojęciu współczesnych, kolonizacyjne Syrakuzy lub Aleksandrja odbijały tak bardzo od starych miast macierzystej Grecji (Ateń, Korynt). Miasta średniowieczne francuskie, włoskie lub zachodnio-niemieckie przedstawiają zawsze bardzo zawikłaną sieć ulic i uliczek w różnych biegnących kierunkach. Przeciwnie miasta polskie i wschodnio-niemieckie posiadają plan zupełnie jasny i przejrzysty. W środku miasta znajduje się mianowicie czworoboczny rynek, z którego najczęściej prostolinijnie rozchodzą się z każdego boku po dwie lub trzy ulice biegnące w kierunku murów miejskich otaczających miasto dokoła. Obok zwykłej regularności spotykamy jednak i w naszych miastach pewne odstępstwa od zasadniczego planu. Nieprawidłowości takie są zazwyczaj śladami dawniejszego tworzenia się miasta jeszcze przed lokacją. Wówczas, przed wytyczeniem rynku i prawidłowo rozchodzących się ulic, domostwa skupiały się najczęściej przy gościńcu biegnącym do grodu, który nadawał tworzącej się przy nim ulicy kształt nieregularny, obfitujący w liczne załamy i odchy-

lenia od linii prostej, tak jak to zwykle bywa na drogach wiejskich. Ponieważ w pobliżu grodu często schodziły się ze sobą dwa albo więcej publiczne gościńce, w miejscu ich spotkania powstawało naturalne rozszerzenie, mogące być wykorzystane jako miejsce targowe, a które następnie niejednokrotnie zamieniano na rynek nadając mu bardziej prawidłowe kształty. Nowy plan lokowanego miasta w części więc zacierał dawne nieregularności. Nie zawsze jednak było to możliwe do przeprowadzenia, gdyż pociągałoby za sobą konieczność niszczenia zbyt wielu istniejących już budowli. Pewne więc dawniejsze nieregularności wchodziły do nowego planu miasta i powstawały już w nim, jakby naturalne skamieniałości. Świadczą też one najczęściej o związku topograficznym powstającego miasta z dawną osadą grodową. Data lokacji na prawie niemieckim, jakkolwiek zwykle uważana za chwilę narodzin nowego miasta, była w rzeczywistości tylko pewnym etapem, jakkolwiek bardzo ważnym, na drodze jego rozwoju. Jest przecież rzeczą zrozumiałą, że ze zwykłej wsi rolniczej niepodobna jest za jednym zamachem stworzyć osady miejskiej z jej bardziej rozwiniętym życiem handlowo-przemysłowem. Akt lokacyjny, obok nowego zupełnego lub częściowego rozplanowania osady, obok ściągnięcia przy tej sposobności licznych nowych osadników, był przede wszystkim przystosowaniem nowej formy prawnej do istniejącej już w zawiązku osady. Dzieje początków naszych najstarszych miast, jak n. p. Krakowa, mimo zacho-

wania się bardzo ułamkowych tylko świadectw historycznych, potwierdzają w zupełności to przypuszczenie. Pamiętać również trzeba, że wszystkie nasze większe miasta średniowieczne rozwijały się w pobliżu znanych i wybitnych grodów, a więc niewątpliwie na gruncie wcześniejszego podgrodzia. O stworzeniu więc miasta przez lokację można mówić tylko w znaczeniu prawnym nie zaś w znaczeniu gospodarczym. Zresztą i w zakresie prawnym akt lokacyjny nie koniecznie musiał zawierać wszystkie najbardziej nawet zwykłe prawa i przywileje miejskie, z których część miasto mogło otrzymać zarówno wcześniej jak i później. Pewna więc ewolucja w tworzeniu się miasta i u nas da się stwierdzić, jakkolwiek jest ona znacznie uproszczona. W rozwoju starych miast na zachodzie nie znajdujemy momentu, któryby można z naszą lokacją porównać. Uzyskanie przez miasto zachodnie karty swobód, często wymuszonej na władcy feodalnym, odpowiada znacznie wyższemu już stadjum rozwojowemu w dziejach miasta. Miasta zachodnie są już organizmami gospodarczo zupełnie rozwiniętymi w chwili, gdy występują do walki o swe prawa. Dlatego też i stosunek gminy miejskiej do pana miasta jest na zachodzie odmienny aniżeli u nas.

Na zachodzie miasta, o wiele silniejsze i bardziej rozwinięte, niż w Polsce, są w stanie poważnie zaszachować swego władcę, którym jest często zwykły magnat duchowny lub świecki i zmusić go do ustępstw na rzecz miasta. U nas miasta będące dopiero w fazie stawania się, słabe faktycz-

nie i gospodarczo, potrzebują poparcia ze strony księcia, który, mimo nawet rozbitcia dzielnicowego w jakim kraj się znajduje, posiada przecież znacznie większą pełnię władzy, aniżeli zachodni feodał. Karta wolności na zachodzie bywa zwykle wywalczana i to nieraz drogą wojny domowej, o ile przynajmniej wcześniej nie doszło do ugody. W Polsce i krajach sąsiednich nadawane miastom przywileje wypływają z łaski, względnie z własnego dobrze zrozumianego interesu księcia, są w każdym razie wypływem jego nieprzymuszonej woli. Wprawdzie i u nas zdarzały się w wiekach średnich bunt miast, jak n. p. bunt Krakowa i kilku innych miast małopolskich za Władysława Łokietka. Bunt te jednak rozegrały się wyłącznie na gruncie antagonizmów politycznych. Również następne represje stosowane wobec zbuntowanego miasta przez monarchę wynikały z tego samego źródła i cofnięte zostały z chwilą gdy książę mógł zaufać lojalności swych miejskich poddanych. Książęta zakładają miasta, niejednokrotnie rywalizujące ze sobą, dążąc do przyciągnięcia jak największej ilości osadników do własnej dzielnicy, choćby nawet z krzywdą dzielnic i książąt sąsiednich. Rozszerzenie praw i przywilejów miejskich niewątpliwie stawało się w tym wypadku silną przynętą zarówno u nas, jak w pewnych wypadkach również i na zachodzie.

Rozwój miast pozostawał w ścisłym związku z dziejami całej dzielnicy i polityką jej władcy. Rządy sprawiedliwe i rozumne, a zwłaszcza baczną ochrona kraju od napastników zewnętrznych i po-

kojowa naogół polityka księcia, wytwarzały warunki korzystne dla rozwoju spokojnej pracy i dobrobytu miejskiego. Wpływ tych czynników na rozwój miasta możemy obserwować w dziejach Warszawy od samych jej prawie początków.

Miejska osada warszawska występuje w dziejach stosunkowo dość późno. Wśród dzielnic polskich na czele rozwoju życia miejskiego idą, obok Śląska, przedewszystkiem Wielko- i Małopolska. Tutaj już w ciągu drugiej połowy wieku XIII-go powstają liczne gminy miejskie. Najbardziej stosunkowo opóźnia się Mazowsze, zwłaszcza wschodnie, wskutek położenia tego kraju na uboczu od wielkich dróg handlowych, łączących Polskę z zachodem. Miasta rozwijają się tutaj później, właściwie silniej dopiero w wieku XIV i XV-tym. Dzięki temu jednakże opóźnieniu rozwój miast dokonywa się tutaj w większej mierze siłami miejscowemi, dopływ obcych choć istnieje nie przybiera jednak nigdy tak znacznych rozmiarów jak na zachodzie i południu Polski. Zwłaszcza na t. zw. leśnem Mazowszu wśród licznych miasteczek ciągnących się wzdłuż Narwi i Bugu, jeszcze w wieku XV-tym możemy obserwować ciekawy proces tworzenia się żywiołu miejskiego z pośród miejscowej drobnej szlachty, zarówno jak i z pośród kmieci ¹⁾.

1) W aktach sądu ziemskiego w Serocku z r. 1469 występuje n. p. Piotr z Wyżyków, szlachcic i zarazem mieszczanin serocki (księga t. zw. nurska I f. 413), szlachcic Stefan z Manicza odpowiada przed sądem ziemskim odstępując od swego prawa chełmińskiego (Ostrołęcka f. 193

Ci ostatni posiadają w w. XV-tym zupełną swobodę osobistą i jedynie gospodarczo są od szlachty zależni, z chwilą więc gdy uda im się wypłacić panu z należnych mu czynszów i pomocy, mogą wędrować gdzie chcą, a i miasta stoją też dla nich otworem. Początki Warszawy sięgają czasów znacznie dawniejszych, aniżeli okres tworzenia się miast leśnego Mazowsza, w każdym jednak razie są niewątpliwie późniejsze, aniżeli lokacje n. p. Poznania (1253) lub Krakowa (1257). Przyjmowana niekiedy data roku 1251, jako data lokacji Warszawy, nie da się niczem zgoła uzasadnić. Również istnienie

r. 1464). Kmieć Piotr Kłos opuszcza pana swego Mikołaja Lawskiego i przenosi się do Ostrołęki (Ostrołęcka f. 348^o). Gdy jednak Mikołaj młynarz opuścił tegoż Lawskiego i zamieszkał w Ostrołęce, nie uregulowawszy wszystkich należności, pan upomina się o niego najpierw przed sądem radzieckim, a następnie przed ziemskim. (Ostrołęcka f. 337 r. 1470). Podobny spór wynikł w Serocku w r. 1443 (t. zw. nurska I f. 51). I odwrotnie rajcy seroccy pozywają Wita ze Ślęzan o to, że zatrzymuje w swej wsi, będącego tam karczmarzem, człowieka wolnego imieniem Piotra (t. zw. nurska I. f. 618 r. 1472). Kilkadziesiąt lat wcześniej Jakub z Serocka niegdyś kmieć z Chajątek skarży Mikołaja dziedzica z Chajątek o to, że mu ten spasił zboże; o tę też krzywdę kmieć odszedł od pana i zamieszkał w miasteczku. Imiona mieszczan nurskich są typowo polskie jak n. p. Piotr Siwek, wójt miasta Nura szlachcic Pachoł, Racibor, Szemiłka, Sadowski, Windyka (może z rodu Prusów), Maciej Sierzygierz, Falisław, Maciej Zącz; Stefan Plewa, Mikołaj Czajko, Piotr Mróz, Andrzej Białowół, Jakub Bielski albo Jakub z Biela; niemieckiego pochodzenia być może są: Gotard i Andrzej Hampek (księga nurska II passim).

książęcego dworca myśliwskiego w Jazdowie (dziś Ujazdów), z którym nawet związane są wspomnienia tragicznych dla Mazowsza wypadków z czasów Ziemowita I, nie przemawia bynajmniej za istnieniem jakiejś większej osady, a tym bardziej zorganizowanej gminy miejskiej. W Warszawie nie było nawet grodu, skoro nigdy w tych czasach nie słyszymy ani o kasztelanie, ani o innych urzędnikach miejscowych. Co najwyżej więc Warszawa mogła być wsią targową, takich jednak wsi było na przestrzeniach Polski niezliczone mnóstwo i nie mają one nic wspólnego z późniejszymi miastami. Wieś targowa miała znaczenie czysto lokalne i nie może być identyfikowana z większymi targowiskami przy grodach.

Pierwszą konkretną datą w dziejach Warszawy, która posiada większe znaczenie dla późniejszego rozwoju miasta jest rok 1289. Z roku tego posiadamy pierwszą wiadomość o istnieniu powiatu warszawskiego, a co zatem idzie i grodu warszawskiego, w którym zasiadał już prawdopodobnie kasztelan¹⁾. Że jednak kasztelański gród w Warszawie był wtedy dopiero założony, za tem przemawia ta okoliczność, że jeszcze w roku poprzednim 1288, w asystencji księcia Konrada II w Jazdowie, występują wyłącznie dostojnicy czerscy, niema zaś żadnej wzmianki o dostojnikach warszawskich, których widocznie jeszcze wtedy nie było. Założycielem grodu warszawskiego był więc książę Kon-

1) Kodeks mazowiecki Nr. 39.

rad II, syn Ziemowita, a wnuk Konrada I mazowieckiego. W związku z grodem warszawskim rozwinęło się dopiero handlowe podgrodzie, które szybko zaczęło przyjmować zewnętrzne cechy dobrze zabudowanego miasta, oraz niektóre nawet instytucje miejskie. Pierwszorzędnym czynnikiem rozwoju warszawskiej osady miejskiej, obok szczęśliwego położenia geograficznego, było ogólne podniesienie się gospodarstwa całego kraju za bezpośrednich następców Konrada II. Po śmierci tego księcia w r. 1294 całe Mazowsze zostaje złączone w rękach jego brata, księcia płockiego Bolesława i pozostaje mu podległe jeszcze przez niespełna dwadzieścia lat. Wskutek zjednoczenia ustają dawne bratobójcze walki książąt mazowieckich niszczące kraj i tamujące jego rozwój. Również ze strony sąsiadów Mazowsza Bolesław potrafi zabezpieczyć sobie i swemu księstwu względny spokój

Bolesław mazowiecki nie był księciem tej miary co współcześni mu Przemysł wielkopolski lub Władysław Łokietek, ten ostatni zwłaszcza w późniejszym okresie swej działalności. Sprawy i interesy całej Polski były mu przeważnie obce, a jedyną próbę osiągnięcia naczelnego księstwa i tronu krakowskiego w r. 1292 szybko zaniechał. Był on zato dobrym gospodarzem własnego księstwa i stał zawsze czujnie na straży interesów własnych i swej dzielnicy. Z poświęceniem nawet interesów ogólnokrajowych umie on zabezpieczyć dzielnicę mazowiecką przed napadami barbarzyńskich Litwinów. W ogólnym zamęcie panującym na przełomie XIII

i XIV stulecia Bolesław potrafi zręcznie lawirować pośród zwalczających się wzajemnie potęg, trzymając się zawsze strony silniejszej, która większe posiada w danej chwili widoki zwycięstwa, bez względu na to, czy będzie to potężny król czeski, czy też który z narodowych piastowskich kandydatów do korony polskiej. Wyrazem tej polityki są również dwukrotnie zawierane przez Bolesława związki małżeńskie z księżniczkami, najpierw litewską, a następnie czeską.

Dzięki zręcznej, choć egoistyczno-partykularnej, polityce swego księcia, Mazowsze cieszyło się względnym spokojem i bezpieczeństwem wtedy, gdy pozostałe ziemie polskie były terenem ciągłych walk, napadów i spustoszeń. Stan taki wpływać musiał korzystnie na rozwój wewnętrznych sił księstwa mazowieckiego i zwiększenie się jego politycznego i gospodarczego znaczenia. Z ogólnego podniesienia się kraju korzystały też miejskie skupienia, a między innymi niewątpliwie i Warszawa. Bezpośrednich jednak dowodów, ażeby Bolesław popierał rozwój Warszawy nie posiadamy. Z zupełną natomiast słuszością możemy to powiedzieć już o następcy jego na księstwie czerskiem Trojdenie. Syn Bolesława, książę Trojden, dziedziczący imię po swym dziadzie macierzystym, wielkim księciu litewskim, przypominał pod wieloma względami własnego ojca. Podobnie jak tamten dbał on przede wszystkim o zabezpieczenie interesów swej dzielnicy. Mazowsze, podzielone znów pomiędzy synów Bolesława: najstarszego Ziemowita, średnie-

go Trojdena i najmłodszego przyrodniego ich brata Wańka czyli Waclawa, było otoczone posiadłościami dwóch znacznie potężniejszych, a zacięcie walczających się wzajemnie państw, t. j. Zakonu krzyżackiego i Polski, zjednoczonej pod Władysławem Łokietkiem. Książęta mazowieccy, o wiele słabsi od swych sąsiadów, zmuszeni byli z konieczności szukać oparcia w jednej ze stron walczących. Ponieważ przewaga była wówczas jeszcze po stronie Zakonu, a jednocześnie Zakon stał się wówczas naturalnym sprzymierzeńcem, a poczęści i ochroną Mazowsza przeciwko Litwie, polityczne więc korzyści wiązały synów Bolesława z Malborgiem. W heroicznym walkach, jakie staczał Władysław Łokietek z przemocą krzyżacką, książęta mazowieccy w najlepszym razie pozostawali na uboczu obojętni i bierni. Jednakże na wystąpienie w charakterze otwartego wroga Łokietkowego ważył się jedynie Wańko płocki. Zmienna i niekonsekwentna polityka tego księcia była powodem, że dzielnica płocka parokrotnie spłynęła krwią, pustoszona przez zastępy Łokietka, jego litewskich sprzymierzeńców, a nawet samego Zakonu, mszczącego się za chwilowe odstępstwo księcia płockiego. Przeciwnie Ziemowit i Trojden, książęta wschodniego Mazowsza, potrafili znów ochronić swe księstwa od nieszczęść długotrwałych wojen.

Jednakże już w czasach Trojdena zachodzi zasadnicza zmiana w ogólnej sytuacji politycznej Mazowsza. Powodem tej zmiany jest wzrost potęgi i znaczenia królestwa polskiego za mądrych

rządów Kazimierza Wielkiego. Zręcznością dyplomatyczną i sojuszami zewnętrznymi Kazimierz zabezpieczył państwu dłuższy spokój, niezbędny dla wygojenia ran i wewnętrznego wzmocnienia się na siłach kraju i narodu. Król gospodarz, nieubłagany sędzia wszelkiej anarchji i protektor pracy pokojowej Kazimierz, znajdował później w książętach Mazowsza rozumnych naśladowców, a początkowo być może i przewodników. Jednocześnie dokonało się polityczne zbliżenie Mazowsza do Korony, a tem było łatwiejsze, że polityka Kazimierza zwracała się obecnie na wschód, szczególnie przeciw Litwie której groza pchała dotychczas książąt mazowieckich w sojusze z zakonem. Mazowsze poddaje się obecnie całkowicie wpływowi polskim, jeszcze za panowania obydwóch starszych synów Bolesława. Dzielnica Trojdena, w której znajduje się Warszawa, w dalszym ciągu zażywa błogosławionego pokoju. Sam książę przyczynia się w znacznej mierze do dobrobytu księstwa rządami swemi rozumniemi i sprawiedliwemi. Życie miejskie zaczyna szybko kiełkować i rozwijać się na Mazowszu. Wśród skupień miejskich księstwa czerskiego naczelną miejscę zdobywa sobie już niewątpliwie Warszawa. Dość wyrazisty obraz ówczesnej Warszawy dają nam akta drugiego procesu polsko-krzyżackiego z lat 1338 i 1339. Warszawa jakkolwiek jeszcze później bywa niekiedy nazywana wsią, być może więc nie ma jeszcze pełnej organizacji miejskiej, to jednak gospodarczo jest już niewątpliwie miastem. Warszawa posiada już

wójta, który nawet jest osobistością wybitną i znaczną na dworze książęcym, a dla spraw miejskich ma pomocnika, czyli podwójta. Jest tutaj również szkoła miejska, której kierownicy dawny i nowy występują w aktach procesu obok wójta i podwójciego. Imiona wielu mieszczan wskazują na niemieckie pochodzenie (Maffrid, Gunter, także kierownicy szkoły Hanco i dawniejszy Franco), obok tego jednak żywioł polski jest reprezentowany w mieście na naczelnych nawet stanowiskach. Polakiem musi być Mirko podwójci, które to imię tak często spotykamy wśród drobnej szlachty mazowieckiej w w. XV. Co się tyczy samego wójta imieniem Bartłomiej, to o jego narodowości nic pewnego nie da się powiedzieć. Miasto jest dość dobrze zabudowane, posiada nawet wygodne i bezpieczne gospody, co było również jednym z powodów, że sędziowie procesu polsko-krzyżackiego zgodzili się na wybór Warszawy jako miejsca sądzenia procesu; co zaś najważniejsze, miasto otoczone jest murem, posiada więc cechę tak bardzo charakterystyczną dla miast średniowiecznych. Ponadto Warszawa jest wówczas już zwykłą rezydencją samego księcia, tutaj też zbierają się sądy książęce i dworskie, a także sądy duchowne.

Pomyślny stan miasta odbija się również w wielkiej obfitości „rerum venalium“ (rzeczy będących na sprzedaż), tak że wszelkie potrzeby mogą być tutaj zaspokojone. „Łatwy i bezpieczny dostęp do miasta“ leżącego na „spokojnem Mazowszu“ wywołuje widocznie uznanie notariusza wzmiankowa-

nego procesu, widzącego w tym zasługę samego księcia, „który pilnie baczy na zachowanie spokoju i sprawiedliwości tak w stosunku do mieszkańców księstwa, jak i obcych przychodniów i nie pozwala na to, ażeby kogokolwiek mogła spotkać tutaj jakaś krzywda“.

Czterdzieści lat które upłynęły od czasu założenia grodu warszawskiego nie poszły więc na marne. Na „spokojnym Mazowszu“ pod czujną opieką książąt, dobrych gospodarzy, rozwinęła się osada rokująca na przyszłość najlepsze nadzieje. Było to wielkiem szczęściem dla Warszawy, że i następne panowania przyniosły miastu długie lata spokojnego rozwoju: Po synach Trojdenowych (Trojdenie † 1341) (Kazimierzu † 1351) i starszym Ziemowicie, syn tego ostatniego Janusz jeszcze za życia ojca obejmuje władzę na Mazowszu czerskim. Cnoty dziada Trojdena i ojca Ziemowita Janusz rozwinął w wyższym jeszcze stopniu. W młodości oddany przez Ziemowita na dwór Kazimierza Wielkiego, mógł on tutaj dobrze zaprawić się w sztuce rządzenia i przez to pogłębić i rozwinąć swe naturalne skłonności dziedziczne po przodkach. Janusz, w odróżnieniu od brata swego również Ziemowita, unikał w ciągu całego swego długiego panowania wszelkiej wielkiej polityki, idąc w tym wypadku śladami swych bezpośrednich poprzedników na księstwie czerskim. Od pradziada Bolesława różnił się on jednak znacznie, gdyż był o wiele bardziej wrażliwy na losy całego państwa i narodu. Władysław Jagiełło miał w nim wiernego sojusznika

przeciw krzyżakom, szczerze oddanego wspólnej sprawie. Dla dziejów Warszawy panowanie Janusza stanowi prawdziwą epokę. Już w r. 1376, a więc jeszcze za życia ojca, Janusz chcąc się przyczynić do pomyślniejszego stanu „naszego miasta Warszawy“, nadaje mieszczanom prawo na założenie łaźni i dochody z niej przeznaczają wiecznymi czasami na korzyść miasta, zastrzegając dla siebie, żony i całego domu jeden dzień w tygodniu na korzystanie z łaźni. Z lat następnych posiadamy już kilka dokumentów tego księcia dla Warszawy, z których obok spraw dotyczących księcia osobiście, poznajemy również sporo szczegółów odnoszących się do dziejów rozwoju miasta. Książę przeprowadza z miastem transakcje, które połączone są z obustronną korzyścią. Miasto dąży do zrzucenia z siebie różnych ciężących na nim ciężarów, które dotychczas musiało jeszcze ponosić narówni z okolicznymi wsiami, jak n. p. obowiązek dostarczania koni i podwód na użytek dworu książęcego. W zamian za udzielone swobody i zwolnienia, książę uzyskuje znaczne korzyści finansowe w postaci jednorazowo wypłacanych przez miasto sum pieniężnych. Jak dalece interesy miasta i księcia, który posiadał tu stałą swą rezydencję, były ze sobą związane, dowodzi najlepiej fakt zawarcia umowy między obydwoma stronami w sprawie otoczenia miasta murem od strony Wisły w roku 1379. Miasto bierze na siebie przeprowadzenie tej doniosłej akcji, książę jednak ze swej strony nie tylko pozwala mieszczanom na gromadzenie po-

trzebnych do budowy kamieni i drzewa ze wszystkich dóbr książęcych, duchownych i świeckich, lecz zwalnia ich jednocześnie na przeciąg ośmiu lat od podatków i powinności na rzecz księcia.

Gdy w pięć lat później miasto nawiedził pożar, książę nadaje Warszawie po 30 kóp groszy pruskich rocznie z pobieranego na książęcy skarb cła ziemskiego, ażeby mieszczanie mogli dopełnić warunków tyczących się wystawienia murów.

I w innych również sprawach książę Janusz popiera rozwój Warszawy. W r. 1382 gdy miasto kupiło wieś Solec, Janusz zatwierdza tę transakcję i nadaje nabytej przez miasto miejscowości prawo chełmińskie, którem „cieszy się Warszawa“. Nadanie prawa chełmińskiego pociąga za sobą zwolnienie od całego szeregu wymienionych w dokumencie powinności na rzecz księcia, oraz rozciągnięcie na Solec jurysdykcji miejskiej Warszawy. Cel troskliwości okazywanej miastu stołecznemu przez księcia wypowiada Janusz na początku dokumentu z r. 1413, będącego niejako wielką kartą swobód dla Warszawy. Książę pragnie mianowicie ażeby prawa i swobody nadane miastu pociągały jak najliczniej obcych przybyszów i skłoniły ich do zamieszkania na miejscu wraz z potomstwem. Wyraźnie więc polityka zmierzająca do podniesienia liczby ludności, a co za tym idzie i dobrobytu oraz dochodów książęcych, przyświecała Januszowi; prawa zaś i swobody miejskie miały odegrać rolę magnesu przyciągającego. Prawa, o których czytamy we wspomnianym dokumencie, są istotnie rozległe. Książę

oddaje całkowicie w ręce mieszczan jurysdykcję tak nad własnymi obywatelami jak i przybyszami, zarówno w ciężkich sprawach karnych, jak i w drobnych sprawach dotyczących się naruszenia porządku miejskiego. Wszystkie dochody i podatki z jatek i kramów książę przekazuje miastu, mieszczan zaś uwalnia od płacenia ceł w granicach księstwa mazowieckiego, a również od służby wojennej, wyjąwszy potrzeby obrony w czasie najazdu. Cały szereg praw i zwolnień o charakterze czysto gospodarczym uzupełnia powyższe nadania. Książę jednak oczywiście nie wyrzeka się zupełnie dochodów z miasta i zastrzega sobie czynsz roczny w ilości 60 kóp groszy praskich. Dokument z r. 1413 mylnie bywa niekiedy uważany jako właściwy akt lokacji Warszawy na prawie niemieckim. Prawo niemieckie, a mianowicie chełmińskie posiadała Warszawa już przedtem jak o tym świadczą wyraźnie poprzednie dokumenty (dok. z 1382 r.), a nawet sam dokument z r. 1413 mówi wyraźnie o prawie chełmińskim mieszczan warszawskich, nie zaś o nadaniu dopiero tego prawa. Nie wszystkie też swobody i przywileje zawarte w dokumencie były dopiero wówczas nadane miastu, lecz część z nich Warszawa posiadała niewątpliwie już poprzednio. W każdym jednak razie dokument ten rozszerzał i usystematyzował dawniejsze nadania, może być też uważany jako będący zakończeniem dłuższego procesu rozwojowego, ostateczną fazą pozyskiwania przez Warszawę praw miejskich.

Mówiąc o poszczególnych stadjach tego procesu

obserwowaliśmy na każdym kroku oddziaływanie dziejów politycznych na rozwój Warszawy. Osobistość księcia i jego własna polityka, oraz stosunek do miasta szczególnie silnie mogły tutaj zażywać. Jeżeli czynniki gospodarcze stwarzały podłoże pod rozwój miasta, to czynniki polityczne mogły rozwój ten zatamować lub przyspieszyć i ten ostatni wypadek miał właśnie miejsce w dziejach Warszawy w w. XIV i początkach XV. O postępach uczynionych w tym czasie przez Warszawę świadczy najlepiej fakt następujący. Pod koniec pierwszej ćwierci w. XV miasto Warszawa poraz pierwszy samodzielnie występuje w dziejach politycznych na szerszej arenie i to w sprawie posiadającej ogólnopolskie znaczenie. Mianowicie w roku 1422 przy zawieraniu t. zw. wieczystego pokoju między Polską i Zakonem, jako gwaranci poręczający wypełnienie warunków traktatu występują dostojnicy koronni i litewscy, oraz ważniejsze miasta, a wśród nich i Warszawa. Wśród 17 miast podpisanych na traktacie, 14 było koronnych, 2 mazowieckie (Płock i Warszawa), oraz 1 litewskie (Wilno). Stosunek ten daje pewne pojęcie o znaczeniu miast we wszystkich trzech krajach, stwierdza jednocześnie wyjątkowe stanowisko Warszawy, obok Płocka, wśród miast mazowieckich.

W siedem lat dopiero później, a więc w r. 1429, kończą się długie i szczęśliwe rządy na Mazowszu księcia Janusza, będące szczytowym punktem rozwoju w dziejach odrębnej dynastji mazowieckiej, wyrosłej ze wspólnego pnia piastowskiego. Od

śmierci Janusza właściwie rozpoczyna się już dekadencja dynastji. Żaden z następców Janusza nie dorównał swym bezpośrednim poprzednikom, ani zabiegliwą gospodarnością, ani nawet zręcznością dyplomatyczną. Poczynając od r. 1462 korona polska zagarnia na własność jedną po drugiej ziemie mazowieckie. Mocny szczep Piastów mazowieckich zaczyna się widocznie chylić do upadku. Najdłużej bo aż do r. 1526 zachowała swą odrębność, pod własnymi książętami z linji Janusza, część wschodnia Mazowsza ze stolicą w Warszawie.— Wymieranie i upadek dynastji nie oznacza jednak bynajmniej upadku całego kraju. Książęta mazowieccy są wprawdzie słabi, lecz cieszą się opieką potężnych monarchów polskich, co w zupełności zabezpiecza międzynarodowe stanowisko Mazowsza. Bratnia korona nawet w sporach Mazowsza z Litwą skłonna jest popierać interesy Mazurów, jak to miało mianowicie miejsce wkrótce po śmierci Janusza, w latach 1440—1444 w sporze o ziemię podlaską pomiędzy wnukiem i następcą Janusza Bolesławem IV a potężnym wielkim księciem Kazimierzem, rodzonym bratem polskiego króla. Z racji tego sporu doszło nawet wówczas do powołania pod broń przeciw sobie pewnej ilości sił zbrojnych korony i Litwy, ostatecznie jednak obeszło się bez przelewu krwi i spór zakończony został na drodze kompromisu. Mazowsze naogół nie potrzebując się obawiać wrogów zewnętrznych może w dalszym ciągu rozwijać się wewnętrznie na drodze spokojnej pracy pokojowej. Dzielnica ma-

zowiecka, jakkolwiek żyjąca bardziej zaściankowem życiem aniżeli sąsiednie ziemie koronne, znajduje się jednak o tyle nawet w korzystniejszym położeniu, że nie ciąży na niej zupełnie, lub w mniej-szej tylko mierze, liczne obowiązki wypływające z mocarstwowego stanowiska i rozległych interesów politycznych korony polskiej. Życie na Mazowszu jest łatwiejsze i bardziej patryjarchalne, choć nie rozwija się tak bujnie jak w koronie. Na polu gospodarczem jednakże Mazowsze czyni w tym czasie bardzo znaczne postępy. Na wielką skalę rozwija się tutaj w w. XV eksploatacja naturalnych bogactw kraju, a mianowicie bogactw leśnych. W eksploatacji tej, a zwłaszcza w splawie drzewa licznymi rzekami wschodnio-mazowieckimi do Wisły i dalej Wisłą do nadmorskiego Gdańska, bierze udział cała prawie ludność rozległego i bynajmniej nie bezludnego kraju. Postęp gospodarczy kraju wpływa również korzystnie na rozwój miast, których wiele powstaje dopiero w tym czasie. Warszawa korzysta przed innymi miastami z pomyślnych konjunktur gospodarczych i zwiększonego obrotu handlowego. Stolica wschodniego Mazowsza jest już miastem niewątpliwie na ówczesne stosunki bardzo znacznem, którego życie wewnętrzne nie jest nam już obce, dzięki licznym z tych czasów dochowanym księgom miejskim.

Stosunek księcia do miasta pozornie pozostaje ten sam, jakkolwiek w gruncie rzeczy ulega on stopniowej zmianie, wynikającej z różnicy proporcji sił stron obydwuch. Książęta teoretycznie zacho-

wują wprawdzie dawną pełnię władzy w stosunku do swych poddanych i nie są nawet zmuszeni do czynienia ustępstw prawnych na rzecz stanu szlacheckiego tak jak w kolonie, faktycznie jednak uzależniają się oni coraz bardziej od swych poddanych i zmuszeni są do czynienia licznych indywidualnych ustępstw na rzecz jednostek lub całych rodów. W stosunkach z miastami, a widzimy to właśnie na przykładzie największego z nich Warszawy, książę po części uzależnia się finansowo od mieszczaństwa, z którego pieniędzy chętnie korzysta. W ten sposób należy tłumaczyć dość liczne nadania Bolesława IV, a zwłaszcza Bolesława V na rzecz wójta i mieszczan warszawskich, w zamian za „usługi i przywiązanie“ okazywane przez nich księciu. W r. 1478 Bolesław V z wiedzą swoich najbliższych doradców jawnie już pożyczka od mieszczan 100 kop groszy na wykupienie wsi, zastawionych bratu swemu Konradowi III. W następnych latach stosunki między księciem i miastem zacieśniają się jeszcze bardziej. Książę okazuje nawet wielką swą wspaniałomyślność miastu, gdy, wskutek pożaru jaki nawiedził Warszawę w r. 1480. skłania się do uwolnienia mieszczan od podatków i powinności książęcych na przeciąg lat czternastu, Miasto jednak szybko musiało się podnieść po klęsce żywiołowej, skoro już w trzy lata później płaci księciu nadzwyczajny podatek w kwocie 120 dukatów, za co odwdzięczając się Bolesław V zabronił obcym kupcom wszelkiej detalicznej sprzedaży w mieście i na dworze książęcym, za wyjątkiem

jedynie walnych jarmarków, istniejących w Warszawie od r. 1461. Po upływie nowych trzech lat ksiązę zaciąga znów pożyczkę u mieszczan w kwocie 70 dukatów w złocie.

Nie tak już dobre stosunki łączyły z miastem starszego brata i następcę Bolesława I na księstwie warszawskiem, Konrada III Rudego. Powodem dysharmonji były względy polityczne, a mianowicie niechęć mieszczaństwa warszawskiego do poddania się władzy tego księcia po śmierci Bolesława. Konrad nie dbał widocznie o interesy miasta. Był on więcej zajęty wielkimi planami politycznymi, których zresztą nigdy nie był w możności zrealizować. Ostatni to z książąt mazowieckich, który występuje z pretensjami do korony polskiej, w czasie opróżnienia tronu po śmierci Jana Olbrachta. Minęły jednak już czasy gdy kandydatura mazowiecka mogła być istotnie niebezpieczna dla rodu Jagiellonów. Mimo częstych zatargów Polaków z Litwinami poczucie konieczności utrzymania dotychczasowego związku było rozumiane przez obydwie strony. Jedynym też poważnym rywalem wielkiego księcia Aleksandra w r. 1501 był brat jego młodszy Zygmunt. Kandydatury mazowieckiego księżątka nikt zdaje się w kraju nie brał na serjo. Szlachta, znajdującą się już w posiadaniu licznych przywilejów stanowych, wymuszonych na poprzednich Jagiellonach, zatraciła, już prawdopodobnie wszelkie dawniejsze sympatje dla kandydatury Piasta mazowieckiego. Ksiązę, który, mimo całej swej słałości politycznej nazewnątrz i nawet wewnątrz

kraju, uważał się przecież za pana przyrodzonego swych poddanych na mocy odwiecznego prawa historycznego, mógł łatwo okazać na tronie polskim tendencje despotyczne, których nie zniósłby nigdy wolny naród szlachecki. Środki, jakich się chwytą Konrad dla ziszczenia swych snów o potędze, dowodzą że nie liczył on na poparcie społeczeństwa i zakrawają wprost na zdradę wobec korony polskiej, której książę mazowiecki był lennikiem. Na pierwszą wiadomość o śmierci króla Konrad wysłał Jana, proboszcza szpitala warszawskiego, ze specjalną misją do wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego Fryderyka z rodu książąt saskich. Książę mazowiecki przedstawia wielkiemu mistrzowi, że teraz nadeszła najodpowiedniejsza chwila do odzyskania od Polski „ziem wydartych“ Zakonowi. Sam Konrad gotów jest stanąć na czele przedsięwzięcia, jeżeli tylko wielki mistrz „udzieli mu pomocy“. Na szczęście jednak dla Polski Zakon krzyżacki nie był już tem, czem był przed laty stu. Złamany pod Grunwaldem, upokorzony ostatecznie w trzynastoletniej wojnie pruskiej, Zakon był obecnie skromnym lennikiem polskim, a wielki mistrz nosił miano „senatora Rzeczypospolitej“. Wprawdzie uległość Zakonu nie była szczerą, a sam Fryderyk saski znajdował się z Polską na stopie nie nazbyt przyjaznej, to przecież sam szacunek dla potęgi suwerena wstrzymywał mistrza od nierozważnych kroków. W rezultacie Konrad i tutaj nie znalazł pomocy, której oczekiwał. W dwa lata później niefortunny kandydat do korony polskiej

już nie żył, († 1503) a rządy księstwa w imieniu małoletnich synów Konrada sprawowała jeszcze przez lat 15 ich matka księżna Anna z Radziwiłłów. Dwaj synowie Konrada Stanisław i Janusz nie posiadali ambicji swego ojca. W pustych zabawach zmarnowali młode życie ci ostatni potomkowie wielkiego rodu. Przedwczesna śmierć, dająca powód najróżnorodniejszym domysłom, zagarnęła obydwóch książąt szybko jednego po drugim. Stanisław zmarł 8 sierpnia 1524 r., a w niecałe dwa lata później (10 marca 1526) rozstał się z tym światem również i książę Janusz. Ludność Mazowsza, przywiązana mimo wszystko do swej dynastji pragnęła wynieść na tron książęcy ostatnią przedstawicielkę rodu Piastów mazowieckich przebywającą na miejscu, młodszą z sióstr zmarłych książąt, księżniczkę Annę. Planom tym jednak stanął na przeszkodzie pan lenny Mazowsza, któremu prawem lennym należało się księstwo mazowieckie po wygaśnięciu męskiej linii Piastów, król polski Zygmunt I. Od tej daty Mazowsze utraciło swą dotychczasową samodzielność, a Warszawa przestała być rezydencją książęcą. Na rozwój jednak miasta wymarcie dynastji nie wywarło głębszego wpływu, tembardziej, że i za Jagiellonów pozostała Warszawa ważnem centrum politycznem, miejscem licznych zebrań i zjazdów, a wreszcie od r. 1569 także i stałych sejmów. Miasto zresztą i samo przez się wykazywało dość żywotności i zadatków dalszego rozwoju. Rozterki pomiędzy pospółstwem i radą miejską, które wybuchnęły na dobre jeszcze

za rządów ostatniego Piasta i w których książę ten z obowiązku wystąpić musiał jako rozjemca, świadczą o większym skomplikowaniu życia miejskiego i wytworzeniu się znacznych różnic społecznych i gospodarczych wśród ludności miasta. Warszawa, która tak wiele zawdzięczała gospodarnym Piastom mazowieckim z w. XIV, przynajmniej od połowy w. XV wykazuje rozwój bardziej samodzielny, mogła więc już obecnie bez obawy poważniejszego przesilenia przetrwać zanik panującego książęcego rodu.





F

19.457